Nr 287. Kraków, Piątek 16 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 . .	10 . .	5 . .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 . .	12 . .	6 . .	2 . — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 . .	14 . .	7 . .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gleszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselen. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 15 grudnia.

W parlamencie niemieckim przeprowadzono wielką dyskusyę polityczną na temat wydalań pruskich. Szereg mowców niezależnych potępił politykę wydalań, jako niegodną wielkiego narodu. Znany przywódca socyalno-demokratyczny Vollmar oświadczył, iż sprawa ta należy do kompetencyi parlamentu, ponieważ wydalania obniżają moralną powagę Rzeszy i całego narodu niemieckiego. Wreszcie członek Koła polskiego Motty przypomniał, że istnieją traktaty międzynarodowe, zapewniające każdemu Polakowi wolny pobyt w królestwie pruskiem.

Wszystko to były tylko rozprawy akademickie; gorące, szlachetne protesty, które nie wzruszyły rządu Rzeszy niemieckiej. Bülow, w charakterze kierownika zagranicznej polityki Niemiec, dał „subtelną a wyraźną“ odprawę hr. Thunowi, jak się wyrażają pisma niemieckie; a hr. Posadowsky, sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Rzeszy, z nagim cynizmem ujął rzeczywistą postawę rządu niemieckiego: państwo niemieckie, jako takie, nie mięsza się do wewnętrznej polityki pruskiej, nie mięsza się przynajmniej do niczego, co ma na celu zgnębienie żywiołu polskiego. Rząd Rzeszy nie myśli powściągać Prus w walce eksterminacyjnej przeciwko Polakom i wogóle przeciwko „obcym“ narodowościom.

Jeżeli Bülow przedstawił rzecz w osłonie form dyplomatycznych, to Posadowsky wypowiedział tylko brutalną prawdę życiową. Każdy nowy dzień w życiu politycznem Prus przynosi potwierdzenie jego słów. Echo obrad parlamentarnych nie dochodzi do władz pruskich; one, niczem nie zmącone, wydalają jak wydalały „obcokrajowców“, i coraz nowe wymyślają środki, aby banicyę uczynić dokuczliwszą. Co je obchodzi parlament niemiecki, co je obchodzi godność Rzeszy!

Oto świeże fakta. Właściciele ziemscy w Brandenburgii wystosowali prośbę do naczelnego prezesa, aby zezwolił na sprowadzanie robotników polskich z Królestwa i zatrudniania ich aż do 1 lutego. Naczelny prezes odpowiedział, że udzielenie takiego generalnego pozwolenia nie może nastąpić, a co do przedłużenia terminu do 1 lutego, należy w każdym poszczególnym wypadku wnosić o to umotywowane podanie do odnośnego landrata. To szykana. Oczywiście takie pozwolenie równa się odmowie i nie pomoże chyba brandenburskiemu rolnictwu.

Tu mimochodem zrobić musimy uwagę pod adresem junkrów brandenburskich i pomorskich, że sami ponoszą konsekwencye swej nienawiści narodowej. Swego czasu gorąco popierali rugi ministra Puttkamera, kiedy — nie było braku robotnika; dzisiaj zaś, gdy istnieje faktyczny brak robotnika, chcieliby błąd swój naprawić, lecz rząd pruski, przez szowinistów steroryzowany, przez hakatyzm straszakiem polskim zahypnotyzowany, ani słyszeć nie chce o interesach rolników brandenburskich i pomorskich, bo nad tem góruje walka z żywiołem polskim.

Jeszcze dosadniejszy fakt. Z północnego Szlezwiku donoszą, że w gminie Schnabeck, w powiecie sonderburskim, gospodarze Petersen i Hansen otrzymali polecenie, aby swoich 30 letnich synów, przebywających w szkole rolniczej w Thune, na duńskiej wyspie Seeland, natychmiast stamtąd odwołali, gdyż „w przeciwnym razie ośmiu duńskich optantów natychmiastowa spotka banicya“.

Podobnież kapitalista Dau w Ulderup otrzymał nakaz odwołania swego syna z Danii, gdzie do szkół uczęszcza, gdyż „w przeciwnym razie wszyscy optanci duńscy z gminy wydaleni zostaną“.

Oto jest najnowszy pomysł władz pruskich, prawdziwa innowacya w polityce banicyjnej. Za pomocą tego rodzaju gróźb zmusza się obywateli, aby zrzekali sie swych praw. Jest to rodzaj wymuszania w polityce, sprzeczny z wszelkiemi zasadami etyki państwowej. Za czyny jednostek, czyny zresztą prawowite i wcale nie uchybiające ustawom, lecz jedynie niemiłe rządowi, za czyny takie czyni się odpowiedzialnemi grupy całe, gminy, narodowość. Zerwij wszelkie stosunki z twym krajem ojczystym — mówią władze pruskie — bo inaczej, patrz, rodaków twoich spotka banicya, wyrzuceni zostaną na bruk, zagranicę.

I rzeczy takie dzieją się w „cywilizowanych“ Prusach na schyłku XIX. wieku, a hr. Posadowsky w imieniu Rzeszy umywa ręce i powołuje się na zasadę nieinterwencyi! Nieinterwencya, gdzie chodzi o gnębienie Polaków, Czechów i Duńczyków!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Kijów, 12 grudnia.

(Koncerty. — Koncert Kątskiego. — Owacye. — Jubileusz Kotlarewskiego. — Towarzystwo rolnicze. — Konsulat włoski.)

Z nastaniem późnej jesieni życie artystyczne w Kijowie rozwija się coraz więcej. Niedawno mieliśmy koncert utalentowanej pianistki, p. Jadwigi Zaleskiej, 4 grudnia wystąpił z wielkiem powodzeniem wybitny skrzypek francuski, p. A. Marteau, zaś 9 grudnia w sali klubu kupieckiego, od góry do dołu szczelnie zapełnionej, przeważnie przez publiczność polską, koncertował sędziwy pianista, Antoni Kątski. Program wypełniły utwory Webera, Chopina, Beethowena, Schumanna i własne Kątskiego.

Już o godzinie 8 wieczór na korytarzu i schodach, wiodących do sali koncertowej, było rojno i gwarno, o 8½ wszyscy literalnie (co się rzadko zdarza w Kijowie) byli na miejscach. Zapanowała uroczysta cisza; publiczność oczekiwała artystę z wielką uwagą. Punkt o 8½ wszedł na estradę sędziwy pianista, biały jak gołąb. Dziś to malutki, wychudły starzec, (81 lat wieku) jaśniejący srebrnym włosem dokoła otwartego czoła; oczy jego pokryte nimbem lat przeżytych, przez które patrzy dusza gorąca, a czysta, w nich rozlany wyraz dobroci i siły woli. Postać jego wzbudza hołd i uznanie. Frenetyczne oklaski były salwą powitalną.

Kątski zasiadł do fortepianu. Gra artysty wywarła silne wrażenie: uwydatniła charakterystyczne cechy melodyi, odzwierciadliła duszę twórcy, dowiodła techniki i dziś jeszcze niepospolitej. Zbywało jej, oczywiście, na wybuchach temperamentu i na sile frazowania. Szczególne uwielbienie obudziło w audytoryum wykonanie „Przebudzenie się lwa“, własnej kompozycyi Kątskiego, poczem artysta, ulegając gorącym żądaniom publiczności, odegrał kilka utworów nad program. Popłynęła majestatyczna a szeroka „Pieśń bez słów“ Mendelsohna i parę miłych sercu drobnostek... Tony odbiły się echem w duszy słuchaczów: dziarska młodzież, przecisnąwszy się przez tłoczącą się dokoła estrady publiczność, wzniósłszy wysoko (na fotelu) dostojnego koncertanta, obniosła go dokoła sali wśród entuzyastycznej burzy oklasków. Tak tryumfował w starym Kijowie sędziwy nasz muzyk-artysta.

Ogromnem powodzeniem cieszył się w zeszłym tygodniu wieczór literacko wokalny, poświęcony pamięci Kotlarewskiego (którego pomnik otwarto niedawno w Połtawie) z powodu setnego jubileuszu jego „Eneidy“, na którym sala towarzystwa literacko-artystycznego zapełniła się po brzegi. Znany autor małoruski, p. Harycki zagaił posiedzenie, poczem odczytał 22 telegramy z Galicyi i cesarstwa (Iwana Franki, Kropiwnickiego, Zańkowieckiej itd.), dalej nastąpił referat p. Haryckiej o stanowisku Kotlarewskiego w literaturze małoruskiej, deklamacya i wreszcie śpiew chóralny kantaty na cześć twórcy „Natałki Połtawki“ pod dzielną batudą p. Łysenki, zakończył wieczornicę Kotlarewskiego. Na drugi dzień, goszcząca tu, małoruska trupa pod dyrekcyą pp. Saktagańskiego i Sadowskiego, wystawiła z powodzeniem „Natałkę Połtawkę“ i „Moskala Czariwnyka“ Kotlarewskiego.

Ruchliwe Towarzystwo rolnicze kijowskie czyni obecnie krok naprzód na polu filantropijnem: stara się ono przez miejscową władzę administracyjną o otwarcie tak pożądanej dla kraju naszego instytucyi, jaką jest kasa emerytalna dla oficyalistów rolnych gubernij: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Z powodu, rozwijającego się powoli w kraju naszym, handlu z Włochami otwiera się w Kijowie konsulat włoski dla 8 gubernij sąsiednich. Konsulem mianowany został p. Rathaus, dyrektor tutejszego banku międzynarodowego. *Y. i.*

„Niemcy i Polacy“.

W zeszycie z 1 grudnia b. r. ukazał się w paryskiej *Revue de Revues* zajmujący artykuł pióra znanego historyka, piszącego po francusku, p. K. Waliszewskiego, p. t.: „*Allemands et Polonais*“. Jest to, krótko mówiąc, otwarcie i śmiało wypowiedziane słowo prawdy Niemcom w obronie tak uciskanego przez nich w zaborze pruskim żywiołu polskiego. Z założenia tego artykułu, pisanego dla Francuzów, którzy nie są obeznani z naszemi stosunkami, wyniknęła konieczność przedstawienia w nim rzeczy, nam wprawdzie dobrze znanych, lecz obcych Francuzom. Nie zmniejsza to jednak w niczem wartości pracy p. Waliszewskiego, która niejednemu uczciwemu cudzoziemcowi otworzy oczy na stosunki polskie w państwie Hohenzollernów.

Pierwszy rozdział artykułu poświęcony jest krótkiemu zestawieniu statystycznych danych, odnoszących się do ludności polskiej, w Prusiech zamieszkałej. Opierając się na źródłach czysto niemieckich, podaje autor dużo cyfr, z których jedna jest bardzo wymowna, a mianowicie cyfra zaczerpnięta ze studyum niemieckiego statystyka Engenera. Statystyk ten na podstawie źródeł urzędowych twierdzi, że w okresie od 1867 do 1892 roku ludność niemiecka w poznańskiem wzrosła o 2%, polska zaś o 24½%. Na Śląsku Górnym znów spis ludności z r. 1890 wykazał od 863 do 882 osób na 1000, używających wyłącznie języka polskiego. Niemcy sami przyznają (M. C. C... „*Aus unserer Ostmark*“), że żywioł niemiecki na Śląsku Górnym zmniejszył się od r. 1816 o przeszło 50%.

W rozdziale drugim przechodzi p. Waliszewski do scharakteryzowania tych stron postępowania rządu pruskiego, które przyczyniły się, wbrew założeniu, do obudzenia w szerokich sferach ludu polskiego poczucia samowiedzy i patryotyzmu. Tu należą: *Kulturkampf* i utworzenie komisyi kolonizacyjnej, a także przymusowa oświata, która, bądź co bądź, dopomogła polskiemu chłopu do zrozumienia wielu rzeczy, nieznanych mu, dopóki był jeszcze analfabetą. Bismarck, pałający nienawiścią głównie przeciw szlachcie polskiej, sądził, że zniszczywszy ją — posławszy ją, jak się wyraził „do Monte Carlo“ da sobie rady z resztą Polaków. — Srodze się jednak zawiódł, gdyż zapomniał o ludzie polskim.

Zaznaczywszy powstanie hakatyzmu, omawia autor szerzej tę, krótką wprawdzie, lecz ciekawą epokę, gdy ugodowcy poznańscy, uwierzywszy w „nowy kurs“, pchali gwałtownie Polaków w objęcia pruskich Niemców. — Pod egidą „admirała“ Kościelskiego i księcia na Rodolinie rozpoczęła się silna agitacya w tym kierunku, zakończona sromotnie słynną mową cesarza Wilhelma w Toruniu, wygłoszoną w dniu 22 września 1894 roku. P. Waliszewski jest tego zdania, że nagły zwrot w polityce nieobliczalnego cesarza przypisać raczej należy nagle rozbudzonemu w jego duszy poczuciu solidarności z tymi, którzy dokonali rozbioru Polski, aniżeli mowie, wypowiedzianej przez niefortunnego „admirała“ w czasie wystawy lwowskiej w roku 1894. Wpływy Petersburga nie obce były tej nagłej zmianie „kursu“, która przypadła prawie równocześnie z zupełnem bankructwem analogicznych usiłowań ugodowych w Królestwie Polskiem.

W rozdziale czwartym omawia p. Waliszewski politykę „kłócia szpilkami“ Polaków, której trzyma się rząd pruski, i dochodzi do przekonania, że duch Bismarcka, — nawet po jego śmierci, — kieruje nią i intrygami hakatystów. Po nieudałych próbach ugodowych, podjęli Polacy napowrót walkę o swą narodowość. Zreasumowaniu wyników tej walki poświęca autor piąty rozdział swego studyum. Trudno zaprzeczyć, że jest on optymistycznie zabarwiony, lecz optymizm swój tłómaczy autor oddaleniem, pozwalającem mu obejmować całość przedmiotu, o jakiej my, biorący bezpośredni udział w walce, pojęcia mieć nie możemy.

Wyniki kolonizacyi niemieckiej w prowincyach wschodnich są, zdaniem wielu Niemców, marne nad wyraz. Nie milionów, lecz miliardów potrzeba, wołają niektórzy z nich, aby zgnieść żywioł polski. Do roku 1897 udało się osiedlić w Poznańskiem zaledwie 6000 nowych kolonistów niemieckich, co kosztowało już olbrzymie sumy. Bank ziemski w Poznaniu robi przytem niemałą konkurencyę komisyi kolonizacyjnej, parcelując większe majątki między polskich chłopów. — Nawet na sprzedawanie majątków przez Polaków patrzeć trzeba krytycznie, gdyż bardzo wielu z nich, otrzymawszy wysokie ceny od komisyi kolonizacyjnej, wykupują następnie majątki z rąk niemieckich. Profesor uniwersytetu lipskiego, Miaskowsky, Niemiec, zwrócił także uwagę na jakościowo małą wartość kolonistów niemieckich w prowincyach wschodnich. Przychodzą oni w posiadanie ziemi oniemal zadarmo i zamiast ze zwykłą Niemcom energią pracować, oglądają się tylko na rząd i bardzo często, nie mogąc dać sobie rady w nowych warunkach, pozbywają się swych posiadłości. Stwierdza ten fakt pisarz niemiecki Sohnrey w dziełku swem *Eine Wanderschaft durch die deutsche Ansiedelungsgebiete in Posen und Westpreussen.*

Polski chłop odsunięty od zakupna ziemi, parcelowanej przez komisyę kolonizacyjną, dlatego tylko, że nie jest Niemcem, zrozumiał, iż jest Polakiem. Czytelnie, Kółka rolnicze, tysiące egzemplarzy pism polskich — wszystko to dowodzi rozbudzenia się ducha narodowego, co jest mimowolnem dziełem polityki pruskiej. Dwadzieścia kilka lat temu przemysł polski nie istniał prawie w Poznaniu. Od czasu jednak, gdy przemysł polski, zostający w zawiązku, zaczęli bojkotować hakatyści, rozwija się on znakomicie.

W zakończeniu artykułu, w rozdziale szóstym, mieści się groźba pod adresem Niemców, którzy zapominają, że poza Polakami stoi Słowiańszczyzna. Na zachodzie cesarstwo niemieckie ma Alzacyę i Lotaryngię, na wschodzie — prowincye, zamieszkałe przez Polaków. Czasy się zmieniły, dziś nie znajdzie się „Bartek zwycięzca“ pod sztandarmi pruskiemi. Prusy, jeśli nie zwrócą się z drogi, na której się teraz znajdują, to mogą znaleść się w chwili, gdy przyjdą do przekonania, że pracowały nie *pour le roi de Prusse,* jak mówi przysłowie, lecz dla rosyjskiego cara.

Taka jest treść studyum p. Waliszewskiego, z którym na niektórych punktach można się nie zgadzać, lecz któremu należy się wdzięczność za częściowe bodaj poruszenie sprawy polskiej, i to w tak świetnej formie publicystycznej.

Z Cieszyna.

(Posłowie słowiańscy nie wstąpią do Sejmu śląskiego. — „Macierz szkolna“. — Gimnazyum cieszyńskie).

Przed kilku dniami odbyło się w Cieszynie zebranie mężów zaufania Polaków i Czechów, które pochwaliło postawę swych posłów do Sejmu śląskiego i pozostawiło posłom zupełną swobodę rozstrzygnięcia, czy wstąpić napowrót do Sejmu, czy też pozostać w abstynencyi, którą w ubiegłej sesyi zainicyowano. Pisaliśmy już o tem. Obecnie to dodać winniśmy, co *Słowo Polskie* ogłasza, że posłowie polscy i czescy nie pójdą na Sejm śląski, jeżeli nie będą mieli uzasadnionego przekonania, że żądania nasze, to jest równouprawnienie językowe w sądach i urzędach i przejęcie gimnazyum polskiego w Cieszynie na etat państwa, rychło uwzględnione będą.

Onegdaj odbyło się w Cieszynie zebranie „Macierzy szkolnej“, gimnazyum polskie utrzymującej. Zatwierdzono przedewszystkiem kupno, gruntu pod budowę tego zakładu naukowego od p. Alfonsa Mattera za cenę 10.000. Następnie rozprawiano nad sprawozdaniem Wydziału Macierzy, przyczem profesorowie i ks. Stojałowski ponawiali zarzuty, czynione w niektórych pismach polskich zarządowi, a szczególnie wiceprezesowi dr. Michejdzie w sprawie nauki dziejów ojczystych w naszem gimnazyum Przez odczytanie odnośnych protokołów i oświadczenie złożone przez ks. Londzina i ks. Karowskiego stwierdzono, że profesorowie niedostatecznie byli poinformowani, że

O wietrze halnym.

Wiadomość o „burzy w Zakopanem“, podana w kronice *Nowej Reformy* z dnia 30 listopada b. r., skłoniła mnie do podania Czytelnikom kilku ciekawych szczegółów o tak zwanym wietrze halnym, zjawisku dosyć rzadkiem, a właściwem wysokim górom, jakiemi są właśnie nasze piękne a urocze Tatry.

Jest to gwałtowny, tylko na północnej stronie Tatr u ich podnóża pojawiający się wiatr ciepły, dmący od hal i dlatego halnym zwany. Bywa on najczęściej w jesieni, w zbiórki, podczas żniw lub wkrótce po nich, t. j. we wrześniu; niekiedy pojawia się i później, w październiku lub listopadzie, ale zawsze nim nastaną mrozy. W zimie, jak opowiadają starzy górale tatrzańscy, raz wiał na Boże Narodzenie, czyli, jak górale mówią, „dął na Gody“. — Wtedy miał wyrządzić wielkie szkody: połamał lasy pod Hoćkowskiem, polanę, leżącą u źródeł potoku Szymaszkowego ku granicy wsi Zubzuchego, i przeniósł szopę z miejsca. Pojawia się także na wiosnę, w poście, rzadziej w mięsopusty, a wtedy ginie od niego śnieg, który od słońca w tej porze nie taje.

Słychać go zawsze naprzód jako jednostajne, przeciągłe huczenie w halach, gdzie, jak górale mówią „rodzi się“; na dół, t. j. na Podhale, przybywa już to wnet, już też po kilku, niekiedy po 12 nawet godzinach. Zdarza się nieraz, że wpadłszy w Podhale, wraca napowrót w hale, aby po pozornej, zwodniczej ciszy, niedługo trwającej, powrócić na dół z tem większą gwałtownością i siłą.

Dmie zwyczajnie 12 godzin, czasem przez noc i na drugi dzień do południa, zawsze atoli dłużej trzech godzin. Siła jego w nocy jest o wiele tęższa, niż we dnie. Czasem przychodzi z gęstym deszczem, czyli z tak zwaną „siekawicą“. Ale znamienną cechą jego jest to, że nigdy mu nie towarzyszą burze piorunowe, ani grzmoty, ani błyskawice; również nie spostrzeżono nigdy, aby wtedy padały krupy lub grad. Jedynie gdy wieje *(duje)* na wiosnę, miecie przed sobą śnieg i tworzy „zdymiska“, t. j. zadmy, zaspy, które potem ciepłem swem topi, nie pociągając za sobą wcale wezbrań potoków górskich.

Dmąc w jesieni podczas zbiorów, wyrządza w polu znaczne szkody; jest on wtedy „powichrem“; porywa i unosi w górę owies, liście, proch, siano, koniczynę, lekkie polana drzewa, kamyki, ale też wkrótce znowu przedmioty te puszcza. Jest on niekiedy na dole, na Podhalu, tak silny, że snopki z wozu powązem i na krzyż drągiem przytrzymane wyrywa i roznosi w dal. Człowiek, gdy go wiatr halny napadnie w halach, nie zdoła się utrzymać na nogach, a chcąc się uchronić od powalenia, musi się kłaść na brzuch i raczkiem zaczołgać w jakie bezpieczne zacisze.

Daleko straszniejszy jest on w halach; tam nietylko miecie on drobnemi kamykami, ale w reglach drze smreczynę i wyrywa drzewa z korzeniami, czyli robi tak zwane „wykroty“. Miejsca takie zowią górale „wykrociskami“. Jeżeli dmie smużysto, t. smugą, pasem, łamie wtedy całe lasy. A jest on wtedy tak gwałtowny i nagły, że ani człowiek, ani zwierzę nie ma czasu do ucieczki. Drzewa łamie na kilka kawałków tak, że po tem zniszczeniu widzisz tylko pniaki mniej lub więcej wysokie. Miejsca takie zowią górale „łomem lasu“.

Nim z hal zejdzie na Podhale, pędzi przed sobą cały wał chmur przez Czerwone Wierchy, Giewont aż po Swinicę. Chmury te, pędzone tym wiatrem, suną w doliny podhalskie „na przewyrt“, jak mówią górale, i tutaj nikną, nie doszedłszy do wsi. Gwałtowność jego siły ustaje z chwilą, gdy się zbierze na deszcz.

W czasie wiania jego niebo bywa zawsze czyste; jedynie ponad halami widać wały chmur. Gdy dopadnie chmury wyżej w powietrzu zawisłej, rozpędza ją.

Obszar, na którym wiatr halny wieje, nie jest zbyt wielki. Dmie on bowiem od Witowa, wsi położonej na zachodniej granicy powiatu nowotarskiego, aż po Jaworzynę Spiską i Jurgów, wsi spiskie tuż nad wschodnią granicą tegoż powiatu, a więc na przestrzeni przeszło 22 kilometrów. Na tych atoli krańcach już słabnie znacznie. Gdy jest „hruby“ t. j. silny, dmie na całym tym pasie. W sąsiedniej Orawie, a więc od strony zachodniej Podhala nowotarskiego nie ma go wcale. Dmie on na zachodzie najdalej doliną Chochołowską, ale od Roztok, polany nad połączeniem się potoków Chochołowskiego i Kościeliskiego, odkąd poczyna się Czarny Dunajec, zwraca się ku polanom, ku Kościeliskom, ale wsi wcale nie dosięga. We Witowie i Jurgowie, t. j. na zachodnim i wschodnim krańcu swego zasięgu, już nie wymłaca i nie rozmiata zboża. Zwykle nie dmie na całym tym pasie. Dmąc w Kościeliskach, Zakopanem i na Bystrem, słabnie już w Olczy. Niekiedy słabszy jest w Zakopanem, a silniej dmie na Bystrem. U stóp Gubałówki nie ma go także. Do wsi Poronina także nie dochodzi. Również nie ma go na Liptowie.

Z podobnym wiatrem spotykamy się w Alpach. Zowią go tam „*Föhn*“. Jest to również ciepły, suchy wiatr południowy, albo południowo-wschodni, dmący w dolinach na północnym stoku Alp szwajcarskich, głównie w jesieni, zimie i na wiosnę, niekiedy z siłą nader gwałtowną, jakby jaki huragan. Nim zacznie dąć, ukazują się na południowym widnokręgu małe, różnobarwne obłoczki, czepiające się szczytów turni alpejskich. Niebo w stronie zachodniej jest silnie zaczerwienione, a słońce zachodzi wtedy blado i matowo. Długo jeszcze po zachodzie słońca chmury i obłoki mienią się w żywych barwach tęczowych. Zapadająca noc jest parna, duszna; rosy wcale nie ma, a tylko od czasu do czasu pociągnie pasem chłodniejszy powiew wiatru. Jeżeli noc jest księżycowa, księżyc pojawia się w czerwonawem, nieco zamglonem kole, czyli w tak zwanym „czepku“. Gwiazdy w nocy bezksiężycowej iskrzą się nieporównanie żywiej i daleko barwniej, niż w zwykłych warunkach. W przyrodzie panuje bezwzględna cisza, a powietrze jest w wysokim stopniu czyste i przeźroczyste, tak, że góry przedstawiają się oku naszemu o wiele bliżej. Nagle widnokrąg zciemnia się od południa i zabarwia na niebieskawo fioletowo. W górnych warstwach tworzą się coraz liczniejsze obłoki pierzaste, czyli włókniste, w dolinach zaś wilgotność powietrza opada do 25—35%. Zdala słychać szum lasów górnych krain, potoki górskie szumią coraz gwałtowniej, napełniając się wodami z roztopów śnieżnych. Wreszcie uderza w doliny pierwszy podmuch wiatru, który jest zimny, ale wkrótce po nim następują silne i nagłe podmuchy coraz cieplejszego wiatru; barometr opada nagle, a termometr wskazuje wyższą ciepłotę. Nastaje chwilowa cisza, ale na to, aby z tem większem natężeniem coraz cieplejsze fale wpadały w doliny, zamieniając się w szalony orkan, zrządzając w przyrodzie olbrzymie spustoszenia, łamiąc tysiące drzew i zrzucając je jakby piłką w doliny i przepaści. Potoki nagle wzbierają, a domy, szałasy, szopy, stajnie znikają z powierzchni ziemi przed szalejącą jego siłą.

I zwierzęta i ludzie doznają dziwnego wpływu od tego wiatru. Przed nadejściem jego okazują jakiś niepokój, senność i bezwładność opadają ich, rośliny więdną. Kozice niespokojne, z zatrwożonem okiem, ciągną kierdelkami, szukając zacisznych ustroni wśród turni. Owce, kozy, krowy i konie wietrzą nozdrzami za świeżem powietrzem, gdyż wiatr halny wysuszył im gardziel i płuca. Nie ujrzysz wtedy żadnej ptaszyny na polanie, a jeżeli wiatr ten nawiedzi góry z wiosną, podczas przelotu ptaków, kryją się one wtedy po szczelinach i jamach skał. Górale alpejscy, głównie w niektórych kantonach szwajcarskich, przeczuwając nadejście tego gościa nie bardzo pożądanego, objawiają wielką przed nim obawę. Kryją się w swych chatach, nie puszczają się statkami i łodziami na jeziora Walleńskie (w kantonie St. Galleńskim) i Urońskie *(Urner See)*, a w innych dzielnicach, n. p. w Glarońskiej (Glarus) bardziej na działanie tego wiatru wystawionych, niewolno podczas wiatru halnego palić ognia; w wielu też dolinach przeciągają szybko „straże“ od chaty do chaty, aby się przekonać, czy ogień zgaszono. Drzewo bowiem budulcowe, z którego składają się wszelkie budynki, wysycha pod działaniem tego wiatru halnego do tego stopnia, że najmniejsza iskierka, padłszy nań, wzniecić zdoła najstraszniejszy pożar. W ten sposób podczas wiatru halnego spłonęło doszczętnie piękne miasteczko szwajcarskie Glarona czyli Glarus 10 i 11 maja 1861 r. Ofiarą pożaru padło wtedy 600 budynków, a ogólna szkoda wynosiła 8½ miliona franków.

Ale jak z jednej strony wiatr halny jest groźny dla mieszkańców Szwajcaryi, tak z drugiej wywiera on bardzo dobroczynny wpływ, mianowicie z początkiem wiosny; wtedy witają go radośnie mieszkańcy gór. Spadłszy bowiem na góry, topi śniegi i lodowce i za jednym zamachem zmienia cały zimowy krajobraz. Zowią go też dlatego „pożeraczem śniegu“, bo daleko prędzej, niż słońce, roztapia śniegi i toruje drogę oczekiwanej wiośnie. Tak n. p. w doli-

dr. Michejda przemawiał i głosował w Wydziale za udzielaniem tej nauki, a na wniesienie podania w tej sprawie, nie mógł wpłynąć, bo się sekretarz nie do niego, ale wprost do prezesa udawał. Zgromadzenie wyraziło życzenie, aby sprawa nauki dziejów ojczystych w gimnazyum cieszyńskiem, jak najenergiczniej doprowadzoną została do skutku.

Następnie odbyły się wybory, przy których ponownie wyszli: ks. Świeży (prezes). dr. Michejda (zastępca), ks. Londzin (sekretarz). Nadto wybrano do wydziału posła **Sokołowskiego** i dyrektora gimnazym **Parylaka**. Opozycya stawiała innych kandydatów. Pod koniec posiedzenia zamianowało zebranie liczny poczet osób, około Macierzy zasłużonych, członkami honorowymi i wyraziło gronu nauczycielskiemu uznanie i podziękowanie za skuteczną pracę około młodzieży.

Majątek Macierzy wynosi 98.162 złr. Dochód w funduszu gimnazyalnym wynosił w roku bieżącym 18.501 złr., rozchód 19.929 złr.

Poświęcenie gmachu Powiatowej Kasy Oszczędności.

Kraków, 15 grudnia.

Nowy, wspaniały gmach krakowskiej Rady powiatowej i Powiatowej Kasy Oszczędności został dzisiaj otwarty przy ulicy Pijarskiej i św. Marka. Uroczysty akt poświęcenia nowego gmachu rozpoczął się nabożeństwem w kościele ks. Reformatów. Mszę św., w asystencyi duchowieństwa, celebrował członek Rady powiatowej ks. Michalik, proboszcz z Zielonek. O godz. 11 przybył do nowego gmachu Rady powiatowej książę biskup Puzyna, i dokonał aktu poświęcenia w asystencyi miejscowych księży kanoników i duchowieństwa dyecezyalnego. W wielkiej sali na I. piętrze zgromadzili się następnie wszyscy uczestnicy uroczystości. Na podium, przybranem zielenią i ozdobionem biustem cesarza, zasiadł w pośrodku książę biskup; po jednej stronie jego zajęli miejsce: prezes Rady powiatowej pos. Franciszek Paszkowski, wiceprezes Jan Skirliński i dyrektor Powiat. Kasy Oszcz. p. Sędzimir; po drugiej stronie architekt, twórca nowego gmachu, p. Stryjeński, dyrektor Kasy Bereźnicki i członek Wydziału Kasy radca Jaworniciki. Salę wypełniła Rada powiatowa *in corpore*, wraz z gośćmi, wśród których zauważyliśmy: prezydenta miasta p. Friedleina i wiceprezydenta dra Pieniążka, wielu radnych miasta, delegata radcę Laskowskiego, prezydentów sądów: Czyszczana, Zaleskiego i Brasona, naczelników i dyrektorów instytucyj kredytowych. radcę budownictwa Sarego, urzędników Rady powiatowej i Pow. Kasy Oszczędności, reprezentantów świata urzędniczego, finansowego i t. d.

Pierwszy zabrał głos ks. biskup **Puzyna** i w podniosłych, ciepłych słowach zaznaczył zadanie kredytowej instytucyi, mającej w pierwszym rzędzie włościaństwu dostarczyć taniego kredytu. W czasach obecnych dobrobyt jest dźwignią narodu, a Kasa, do jego utrzymania pomagająca, ważną odgrywa w społeczeństwie rolę. Ks. biskup zakończył życzeniami pomyślnego rozwoju Kasy w nowym gmachu.

Marszałek poseł Franciszek **Paszkowski** skreślił w krótkości historyę Powiatowej Kasy Oszczędności. Zawiązek jej datuje się z r. 1874, w którym kilkunastu obywateli, zgromadziwszy się u ówczesnego marszałka powiatowego, Alfreda Milieskiego, postanowiło założyć Kasę zaliczkową, celem ochrony włościan od grasującej lichwy. Oprócz Alfreda Milieskiego, który z powodu słabości nie może uczestniczyć w dzisiejszej uroczystości, należy się pełne uznanie i cześć za dokonanie dzieła obywatelskiego, prezesowi okręgowego Towarzystwa rolniczego, p. Janowi Skirlińskiemu, nadto ś. p. księdzu Oprządkowi, adwokatowi Machalskiemu, drowi Stanisławowi Madeyskiemu, Adamowi Tańskiemu i innym, którzy dali wówczas początek tej instytucyi, otwartej zrazu w Liszkach, jako „Związek Zaliczkowy“. W roku 1882-gim przekształcono Związek ów na Powiatową Kasę Oszczędności, działającą w całym powiecie.

Mowca podniósł następnie działalność rządu, zawsze życzliwą opieką otaczającego tę instytucyę, i złożył za to podziękowanie w ręce obecnego delegata p. Laskowskiego, poczem w serdecznych słowach dziękował wszystkim członkom komitetu budowy nowego gmachu, radcy Saremu, architektowi Stryjeńskiemu i t. d.

P. dyrektor **Bereźnicki** skreślił finansową działalność Powiatowej Kasy Oszczędności. Dość powiedzieć, że założona w roku 1882, miała wówczas 24.619 złr. wkładek, i z tym kapitałem rozpoczęła swoją działalność pod dyrekcyą pp. Joachima hr. **Roztworowskiego**, Jana **Skirlińskiego** i **Gawrońskiego**. Dziś kapitał wkładkowy wynosi 6,400.000 złr., w której to sumie mieszczą się także drobne oszczędności włościan. Gdy fundusz rezerwowy, wynoszący obecnie 217.000 złr., wzrośnie do 10% wkładek, będzie mogła Kasa obracać cały zysk na cele humanitarne powiatu. Mowca zakończył serdecznem podziękowaniem uczestnikom dzisiejszej uroczystości i wszystkim, którzy przyczynili się pracą i talentem swoim do wybudowania nowego gmachu.

Dyrekcya Kasy i Rada powiatowa podejmowały potem uczestników obfitem śniadaniem, przy którem toczyła się ożywiona pogawędka.

Nowy gmach powiatowej Kasy oszczędności mieści się w narożniku ulicy Pijarskiej i św. Marka. Budynek to dwupiętrowy, w stylu nowoczesnym, t. j. takim, który swemi zewnętrznemi wymaganiami nie krępuje rozkładu wewnętrznego, zwłaszcza tam, gdzie budowla ma mieć nie dekoracyjne, ale wyłącznie praktyczne przeznaczenie.

Budowa, podług planu architekty p. Tadeusza Stryjeńskiego i pod jego ogólnym kierunkiem, w przedsiębiorstwie pp. Szarocha i Plessnera, trwała od wiosny r. 1897. Koszt budowy wynosił 125.000 złr. Zasadą w prowadzeniu budowy i w samym planie gmachu było zużycie jaknajwięcej powietrza oraz światła słonecznego. Przytem zastosowano w urządzeniu wszystko, co tylko nowoczesna technika przyniosła: wentylacyę, ogrzewanie całego budynku parą, wodociągi, itp. Oświetlenie przyjęto gazowe systemu Auera, jako tańsze i przyjemniejsze, a mniej zawodne, niż elektryczne.

Obszerny parter zajmują biura Rady powiatowej krakowskiej i tu mieści się olbrzymia sala posiedzeń tejże Rady. Na pierwszem piętrze mieszczą się biura powiatowej kasy oszczędności, a na drugiem mieszkania dyrektora kasy, p. Juliana Bereźnickiego i syndyka tejże kasy, adwokata dra Kirchmayera. W oficynach mieszkania służby, bardzo ładne, widne i zdrowe.

Roboty stolarskie wykonała firma T. Stryjeński i Sp., ślusarskie fabryka J. Goreckiego. Szczególniej kandelabry żelazne i balustrady zwracają uwagę stylowem obrobieniem najdrobniejszych szczegółów. Blacharskie roboty, urządzenia wodociagów i t. p, wykonał znany zakład p. Butelskiego, roboty szklarskie firma Grünwalda i Keplera.

Z poszczególnych sal zwraca uwagę izba kasy, w której przechowywane będą depozyta, cała o ścianach z grubego betonu, wyłożonych oprócz tego siatką żelazną drucianą. Wszystkie materyały brane były z fabryk krajowych i budowa cała o ile możności przez polskich robotników wykonaną została.

KRONIKA.

Kraków, 15 grudnia.

Rezultat wyboru delegatów na walne zebrania Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie wczoraj w sali obrad Rady miejskiej odbytego, jest następujący: Z liczby 742 uprawnionych do głosowania członków Towarzystwa oddało głosy 301. Z pomiędzy czterech list kandydatów, większość otrzymała lista kupców i mieszczan wogóle.

Wybrani zostali pp. Mieczysław Sędzimir, dyr. Banku krajowego 267 głosami, Józef Jawornicki, kupiec, 255 gł., Andrzej hr. Potocki 253 gł., dr. Walenty Staniszewski, adw. krajowy, 218 gł., dr. Konstanty Lipowski, rejent, 207 gł. i Jan Kwiatkowski. przemysłowiec, 201 gł.

Z „Sokoła“. Opłatek w „Sokole“ tradycyjnym zwyczajem lat poprzednich zgromadzi w dniu 23 b. m. krakowską brać sokolą u wspólnego stołu i da sposobność do liczniejszego spotkania się starszym i młodszym druhom celem wymiany myśli i życzeń tego, czego nam w życiu narodowem i sokolem nie dostaje. Spodziewać się należy, że licznem przybyciem na obchód wspólnego opłatka stwierdzi drużyna podwawelska nieprzerwaną ciągłość wspólnej idei braterstwa, która przenikać winna jej dążenia i czyny.

Pomnożenie posad w urzędach politycznych w Galicyi. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi:

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, wnioski namiestnika Leona hr. Pinińskiego co do pomnożenia personalu w zakresie państwowej służby politycznej w Galicyi znalazły o tyle uwzględnienie, że do budżetu na rok 1899 wstawione zostały pozycye na pokrycie wydatków, połączonych z utworzeniem następujących nowych posad: jednej posady radcy dworu i dwóch posad radców namiestnictwa we Lwowie; dwunastu stabilizowanych posad radców namiestnictwa po powiatach, przy równoczesnem zwinięciu dwunastu posad starostów, z których dziesięciu posiada obecnie tytuł i charakter radców namiestnictwa oraz pobiera osobisty dodatek; dwóch posad sekretarzy namiestnictwa, ośmiu posad komisarzy powiatowych.

Pozycye na pokrycie wydatków, połączonych z utworzeniem tych posad, wstawione są do budżetu na czas od 1 lipca 1899 r.

Prócz tego wstawione jest do budżetu pokrycie na utworzenie jednego nowego starostwa w Galicyi od dnia 1 października 1899.

O sprzeniewierzeniu w krakowskiej miejskiej Kasie Oszczędności toczą się w mieście powszechne obrady na ucho. Jest to już systemem krakowskim, że takie wieści najpóźniej dochodzą do tych sfer, które z urzędu obowiązane są im zaprzeczyć, lub je wyjaśnić. Nie wspominalibyśmy o tem wcale, gdyby nie fakt, że w pismach lwowskich pojawiły się w tej mierze zaprzeczenia, połączone z wiadomością o usunięciu z miejskiej Kasy Oszczędności jednego z urzędników, chorego podobno na obłąkanie. W takich kwestyach tylko urzędowe wyjaśnienia zarządu instytucyi przyczynić się mogą do wyjaśnienia sprawy, lecz tych dotąd nie otrzymaliśmy.

Biura powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie, w nowym gmachu przy ulicy Pijarskiej, otwarte będą w poniedziałek 19 b. m.

Z Tow. muzycznego. Na wieczorze muzycznym (historycznym) wykona pianistka p. Klara Czop Umlauf Koncert D-moll Bacha z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych, a nadto Rossi'ego Andantino, Muschhausera Aryę. Romeau Musette e Tambourin i Scarlattiego Capricio. Prof. J. Marso odśpiewa Aryę z orat. „Alexanderfest“, zaś p. S. Eber odegra na skrzypcach Sonatę (Trille du diable) Tostiniego.

Bilety abonowane zechcą P. T. członkowie Towarzystwa odebrać najdalej w piątek w kancelaryi Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3)

Konwersatoryum lingwistyczne odbędzie się w sobotę 17 b. m o godz. 5 po południu w sali 36 Collegii novi. Wstęp wolny dla wszystkich interesujących się następnym porządkiem dziennym: 1) K. Potkański: w sprawie onomastyki polskiej; 2) Baudouin de Courtenay: etymologie polskie; 3) J Rozwadowski: sprawozdanie z kilku nowszych prac lingwistycznych.

Dom ochrony. Dzisiaj o godz 11 przed południem odbyła się w Krakowie w obecności prezydenta miasta p. Friedleina, oraz licznych radców miejskich uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę Domu ochrony dla starców wyzn. izraelickiego. Prezes Stow. ochrony starców adw. dr. Maurycy Wechsler w przemówieniu swem zaznaczył, że wydział Stowarzyszenia wybudowaniem Domu ochrony pragnie uczcić jubileusz półwiekowych rządów cesarza Franciszka Józefa. Dr. Wechsler zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli, poczem muzyka zaintonowała hymn cesarski. Z kolei przemówił prezes zboru izraelickiego dr. Leon Horowitz, oddając hołd zasługom, jakie dla żydostwa krakowskiego położył znany w gminie tutejszej bł. p. Salomon Natan Wechsler, który znaczne sumy przeznaczył na cele dobroczynne i to bez różnicy wyznań, a legatem w kwocie 15.000 złr. umożliwił wybudowanie domu ochrony. Przemawiali jeszcze rabin Ch. L. Horowitz i kaznodzieja dr. Thon. Akt pamiątkowy podpisali p. delegat radca dworu Laskowski, prezydent m. Friedlein, poseł Rotter, prezes Izby handlowej Mendelsburg, radca budownictwa Sare, dyrektor budownictwa miejskiego Wdowiszewski i inni.

Jubileusz drukarza. Rzadką w zawodzie drukarskim 40 letnią rocznicę pracy zawodowej obchodził we Lwowie p. Władysław Weber, zarządca drukarni p. Wł. Łozińskiego. Jubilat, urodzony w r. 1846, rozpoczął zawód w r. 1858 w drukarni Zakładu im. Ossolińskich i wkrótce dał się poznać pryncypałom i kolegom jako prawy, energiczny i zdolny pracownik. W roku 1866 zaciągnął się w szeregi armii, w krótkim czasie doszedł do stopnia sierżanta rachunkowego, zdał oficerski egzamin rachunkowy i myślał pozostać w wojsku, lecz niebawem zatęsknił za zawodem, któremu się w młodości z zamiłowaniem poświęcił. Wystąpił więc w r. 1872 z armii i powrócił do drukarni ś. p. Winiarza, jako *metteur en pages* przy *Gazecie Lwowskiej*. Dnia 1 stycznia 1877 r. objął zarząd drukarni p. Wł. Łozińskiego — i odtąd na tem stanowisku pozostaje.

Stanisławów, 14 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Od kilku tygodni bawi u nas trupa teatralna „Wodewil“ pod dyrekcyą pp. Grodzickiego i Powiadowskiego. Zaletą tej dyrekcyi jest widoczna staranność w przedstawieniach i rozmaitość repertoaru złożonego nietylko z bezmyślnych fars, ale także i ze sztuk poważniejszych, jak „Tamten“, „Kraj“ itp. Teatr „Wodewil“ posiada kilka sił prawdziwie utalentowanych i rzeczą reżyseryi, spoczywającej w rękach inteligentnego artysty p. Czapskiego, powinno być przyłożenie starania, ażeby je ustrzedz od zmarnowania się, na prowincyonalnych scenach nader łatwego.

Wczoraj wręczyli urzędnicy skarbowi p. Majewskiemu, naczelnikowi tut. okręgowej dyrekcyi skarbowej, z powodu dziesięciolotniego kierownictwa tą instytucyą, piękny upominek, przyczem przemówił radca skarbowy p. Bogucki. Na upominek dla szefa dyrekcyi skarbowej złożyły się fotografie wszystkich urzędników tego zakładu, oprawione w piękne *tableau*.

Onegdaj pożegnaliśmy tu na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Józefa **Batyckiego**, profesora gimnazyalnego, który zmarł na suchoty, przeżywszy lat 44. Groźna ta choroba pozbawiła społeczeństwo człowieka, niezwykle pięknym odznaczającego się charakterem. Cieszył się też powszechną sympatyą i ogólnym szacunkiem. Młodzież kochała go szczerze.

Na trumnie przedwcześnie zmarłego złożono mnóstwo wieńców, a na cmentarzu przemówił nad otwartą mogiłą prof. dr. Sabat i jeden z uczniów wyższego gimnazyum.

O kolumnie dla Mickiewicza we Lwowie z powodu świeżo rozstrzygniętego konkursu ogłasza prof Tadeusz Wiśniowiecki, artysta rzeźbiarz, uwagi, któremi świat artystyczny wogóle żywo zająć się musi. Nasuwa się, co prawda, pytanie, czy całkiem właściwem jest osobiste wyznanie p Wiśniowieckiego w parę dni po rozstrzygnięciu konkursu, — skoro wszakże ogłosił je drukiem i uczynił przedmiotem dyskusyi, sam jeden za swoje zwierzenie wziąć musi odpowiedzialność.

P. Wiśniowiecki pisze:

„Skoro się tylko wyłoniła myśl postawienia Mickiewiczowi pomnika we Lwowie, ulepił w Paryżu p. Szymanowski posąg wieszcza, stojącego na kolumnie w ten sposób, że na plecach jego przylepił anioła tych samych rozmiarów co Mickiewicz, w nadziei, że ten genialny pomysł jego Lwów zrozumie i przyjmie za 60 tysięcy. I nie omylił się. Znalazło się rzeczywiście kilku entuzyastów, którym ten genialny pomysł się podobał, a pewien pan hofrat tak długo nie spoczął, dopóki kolumny komitet za temat pomnika nie przyjął. Rzecz, o której opowiadam, trzymana była naturalnie w najściślejszej tajemnicy, zarówno jak projekt gipsowy artysty — jednakże od czasu do czasu opowiadano sobie w światku artystycznym, że malarz Szymanowski weźmie udział w konkursie, że nawet już nadesłał swój projekt komitetowi, że jest to coś nadzwyczajnego, coś tak świetnego, że konkurs tylko dla formy będzie rozpisany; jednakże nikt nie mógł na pewne powiedzieć, co to jest i jak ów projekt wygląda. Odtąd zaczęto się tą sprawą coraz więcej interesować, aż z czasem jakoś się przedarło do niektórych rzeźbiarzy, że Szymanowski wprowadził na kolumnę anioła skrzydlatego. Wystawa konkursowa szkiców pokazuje nam rzeczywiście aż trzy projekty ze skrzydlatymi aniołami (dwa na kolumnie, zupełnie jednakowo rozwiązane, trzeci zaś na plecach Mickiewicza) i, o dziwo, wszystkie owe trzy skrzydlate projekty otrzymały nagrody.

„Nie mogę uważać tego za czysty przypadek, ażeby na ośm projektów plastycznych — gdyż dwóch prac dyletantek nie wliczam — aż trzy projekty mogły się zejść z sobą i to w rozwiązaniu tak obydnem, jak anioł przylepiony na kolumnie. Ale nie mogło być inaczej, bo skoro komitet nie mógł przeforsować dziwactwa Szymanowskiego, to bronił przynajmniej jego skrzydlatą ideę. Otóż ten zawód doznany, to okradzenie myśli rozgoryczyło Szymanowskiego do tego stopnia, że w szratki sposób odrzucił trzecią nagrodę.“

Co do samego projektu p. Popiela, odznaczonego pierwszą na konkursie nagrodą, prof. Wiśniewiecki pisze:

„Przyznaję że z trzech nagrodzonych projektów praca p. Popiela jest najlepszą; zgadzam się także i z tem, że, jeżeli koniecznie komitet chciał mieć rzecz na wylot oryginalną, jeżeli koniecznie myśl p. Szymanowskiego miała górować, to z owych trzech dziwacznych pomysłów jest projekt p. Popiela najlepiej rozwiązany. Ale zapytuję panów sędziów, dlaczego w myśli tak bardzo trywialnej, tak bardzo częstochowskiej, widzieli jakąś nadzwyczajność, jakąś oryginalność? Bo jeżeli czegoś podobnego nie ma na całym świecie, to prawda, ale dlatego, że na taką swawolę, jak przylepianie anioła na kolumnę, albo na taką dzikość, jak przylepianie trzymetrowego anioła na plecach Mickiewicza, nie pozwolił sobie nigdy nawet najkrajniejszy barok.

„Zwracam się zatem do komitetu — a czynię to w interesie dobrej sprawy — ażeby odstąpił od tej nieszczęsnej kolumny i zostawił wolne ręce artyście. Niech kolega Popiel — skoro wziął pierwszą nagrodę — da nowy pomysł od siebie, a żaden z nas nie będzie miał nic przeciw temu — ja pierwszy wypowiadam na tem miejscu, że talent Popiela stać na to. O, wyobrażam sobie, z jaką radością — gdybyście mu pozwolili — potłukłby on swoją kolumnę z owym aniołem. Wszak to niekoniecznie trzeba być hofratem, żeby mieć fantazyę, może ją mieć także biedny rzeźbiarz.“

Do Warszawy na święta Bożego Narodzenia przybędą z Czech burmistrz m. Pragi Podlipny, znany poeta czeski Jarosław Vrchlicki i publicysta i literat praski Czerny.

Kolonie rolnicze dla żydów. Pogłoska, jakoby br. Ginzburg miał założyć kolonie rolnicze dla żydów w Królestwie Polskiem, okazała się fałszywą. Natomiast bar. Ginzburg założył kolonie we własnym majątku, w Djenanetbadzie, w gubernii besarabskiej, w których osiadło 20 rodzin. Obszar ogólny kolonii wynosi 500 dziesięcin, z których 400 rozdzielono na działki, po 20 dziesięcin dla każdej rodziny, resztę zaś przeznaczono na wspólne pastwiska i inne potrzeby. Do osady tej przyjmowani są głównie żydzi, którzy ukończyli szkoły rolnicze, ogrodnicze, kursa leśnictwa i t. p. Z osadnikami jest zawierana umowa, określająca ich prawa i obowiązki co do użytkowania ziemi i co do spłacania jej wartości w ratach W ciągu pierwszych 4 lat koloniści są wolni od płacenia rat; po upływie zaś tego czasu są obowiązani spłacać dług w ratach półrocznych, wnoszonych z góry. Wysokość rat będzie ustanowiona w taki sposób, że w ciągu lat 28 dług się umorzy i osadnicy otrzymają tytuły własności. Osadnicy są obowiązani przez cały czas trwania umowy uprawiać ziemię sami, bez najemników, i nie wolno im trudnić się handlem; sklepy w osadach utrzymywane będą przez chrześcijan. W sprawie tej znamiennym jest fakt zatwierdzenia projektu kolonii, trzeba bowiem mieć na uwadze, że prawa od r. 1882 zabroniły żydom osiedlać się poza obrębem miast i miasteczek w Rosyi.

Pożar Żegiestowa. Zarząd zakładu kąpielowego w Żegiestowie donosi pod datą 14 b. m.: Dziś w nocy spłonęło tu 38 zagród włościańskich, 220 ludzi pozostało bez dachu. Pomoc potrzebna. Zakład kąpielowy szkody nie poniósł.

Bezpieczeństwo osoby prezydenta Faure'a kosztuje Francyę dość drogo. W budżecie na rok 1899 podwyższono o 92.000 fr. wydatki na policyę, a to dla zapewnienia bezpieczeństwa prezydentowi oraz obecnym panującym, zwiedzającym Francyę. Od r. 1895 owe wydatki wzrastają co rok o 30.000 fr. Sumy, wydawane corocznie na policyę podczas podróży Faure'a, wynoszą 62.000 franków.

Emilian Pacini, bardzo ceniony w świecie teatralnym autor libret operowych, zmarł w Paryżu w 87 roku życia. Pacini, między innemi, był autorem libretta do „Trubadura“ Verdi'ego, pisywał libretta dla Rossini'ego i był jednym z najgorliwszych współpracowników Meyerbeera.

Oryginalne śniadanie weselne urządza Adelina Patti. Odbędzie się ono w wagonie pociągu, który powiezie parę w podróż poślubną.

Smutne koleje losu przechodzili dwaj huzarze Kroaci, pochodzący z Bribizu pod Nowi, o których donoszą, co następuje, z Nogahoki, w Japonii: Niedawno temu zawinęła do tutejszego portu wojenna fregata austryacko węgierska „Frundsberg“. Do jej komendanta zgłosiło się dwóch Kroatów, pozostających bez wszelkich środków do życia, z prośbą o bezpłatne przewiezienie z powrotem do kraju. Opowiedzieli oni przytem swą odysseję. W towarzystwie jeszcze jednego współziomka wybrali się kilka lat temu, szukając pracy, do Wiednia, następnie zaś powędrowali na Kaukaz, a stamtąd przeszli na Syberyę, nie mogąc nigdzie znaleść stałego zarobku. Wreszcie dostali się do Japonii, gdzie się im jeszcze gorzej powodziło.

Jeden z nich znalazł sposób przedostania się do Ameryki północnej, dwaj pozostali umierali z głodu. Komendant statku był w trudnem położeniu, gdyż regulamin nie pozwala na zabieranie osób cywilnych na pokład statków wojennych. Znalazło się jednak wyjście częściowe — jeden z biedaków został do marynarki zaasenterowany, a więc ma zapewniony po czterech latach powrót do ojczyzny, drugiego znowu, humanitarnie usposobiony komendant przewiózł — wbrew przepisom — do Szangai, skąd będzie mu już łatwiej dostać się nad Sawę.

Wielka fundacya. Fabrykant wiedeński Tintner zawiadomił burmistrza m Wiednia dra Luegera, iż składa 300.000 złr. na dwie jubileuszowe fundacye dobroczynne po 150.000 złr. Obecnie okazuje się, że Tintner działał w przystępie obłąkania i że fundacye, po oddaniu Tintnera do domu obłąkanych, przez rodzinę zostały cofnięte.

Wynalazek Polaka. Inżynier mechanik, p. Józef Miniszewski w Warszawie, wynalazca „antiselfaktora“ i „czółenka“. nazwanych jego imieniem — świeżo nowym trafnym pomysłem zaradził wielkiej niedogodności w konstrukcyi warsztatów tkackich. W tkaninach, wyrabianych na warsztatach szybko pracujących, zależy bardzo na doprowadzeniu nici wątku do jednomiernego natężenia w chwili, gdy czółenko, schwytane przez t. zw. „pikier“ (*piqueur*), pozostaje w spoczynku, aby odpowiedniemu przyrządowi maszyny tkackiej dać czas do przyciśnięcia nici wątku. W momencie tym zahamowane czółenko powinno zawsze stawać w tem samem miejscu, od tego bowiem zależy równomierne wyprężenie nitki wątku. Otóż do tego celu używano dotychczas pasów skórzanych, które jednak nie odstawiają czółenka ze ścisłą dokładnością, powodując przez to bądź tworzenie się supełków w wątku (kiedy nić jest za mało wytężona), bądź też rwanie się nici w razie nadmiernego jej wyprężenia.

Przyrząd, obmyślany przez p. Miniszewskiego, dąży do zapobieżenia temu. Podstawą przyrządu, nazwanego „pikierem pneumatycznym“, są dwa przyrządy pneumatyczne, działające ze ścisłością matematyczną, i trwałe. „Pikier pneumatyczny“ daje się łatwo przystosować do warsztatów istniejących. w przyszłości zaś może być włączony odrazu do konstrukcyi samego warsztatu. Praktyczność nowego wynalazku wypróbowano już w zakładach żyrardowskich, których inżynierowie zarzelni pp. Garway i Kennedy (Anglicy) oddali na użytek wynalazcy warsztaty tkackie fabryki, przy których zastosowany „pikier pneumatyczny“ p. Miniszewskiego po trzytygodniowej działalności, wykazał swoje zalety i na tem też doświadczeniu praktycznem obydwaj wymienieni inżynierowie Anglicy oparli zdanie, że wynalazek p. M. odpowiada w zupełności celowi i przeznaczeniu.

Wynalazca przedsięwziął kroki w celu opatentowania pomysłu w Rosyi i innych państwach.

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa im. Kopernika. Na posiedzeniu z dnia 24 listopada, po odczycie prof. Rudzkiego, mówił p. Wł. M. Kozłowski „O zasadniczych pewnikach wiedzy przyrodniczej w zaraniu filozofii greckiej“. Streściwszy w dziesięciu punktach zasadnicze lub najogólniejsze twierdzenia wiedzy współczesnej, prelegent dowodził, że każde z nich wprowadzone zostało w okresie kosmologicznym filozofii greckiej, t. j. wcześniej niż przystąpiono do systematycznego badania przyrody. Dłużej zatrzymywał się prelegent nad rozwojem pojęcia materyi, prawomierności wszechświata i ewolucyi, wykazując, jakie fazy przechodziło każde z tych pojęć, nim przybrało ku końcowi okresu kosmologicznego formę skończoną. Idee te uważa on za niezbędne warunki wytworzenia wiedzy przyrodniczej i twierdzi, że wiedza przyrodnicza rozwinęła się wskutek tego, że filozofia wyrobiła systemat idei, dokoła których ugrupowały się fakta obserwacyi i doświadczenia.

W dyskusyi, która zajęła całe następne posiedzenie dnia 1 grudnia, zabierał głos prof. Witkowski, wykazując, że tegoczesna fizyka opiera się w wielu razach na nowych podstawach, o których starożytni Grecy pojęcia sobie jeszcze wytworzyć nie mogli; wykazywał również, że takie nawet zasadnicze pojęcie, jak prawo zachowania energii, pewnikiem niezachwianym nie jest. — Zabierali również głos prof. ks. Pawlicki, prof. Straszewski, dr. Heinrich i inni.

= Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. We wtorek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa walne zgromadzenie Towarzystwa celem wyboru zarządu i dwóch delegatów do sprawdzenia rachunków.

Ponieważ rozchodzi się o ukonstytuowanie Towarzystwa na postawie zmienionych reskryptem namiestnictwa z dnia 29 listopada b. r. L. 102898 do wiadomości przyjętych statutów, ażeby Towarzystwo bez zwłoki mogło przystąpić do czynności, upraszamy członków szanownych, aby zechcieli w znacznej liczbie przyjąć udział w zebraniu.

Zoll, zastępca przewodniczącego. *Kasparek*, sekretarz.

= Walne zgromadzenie delegacyi krakowskiej Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 3 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa Zaliczkowego przy ul. Szewskiej l 16 I piętro. W razie braku statutem wymaganego kompletu, drugie walne zebranie odbędzie się o godz. 4 po południu w dniu i lokalu

---

nie Gryndelwaldzkiej (*Grindelwaldtal*), w kantonie Bernskim, wiatr halny usuwa w dwunastu godzinach śnieg, na metr gruby. Jest on tedy prawdziwym zwiastunem wiosny i sprawia w dwudziestu czterech godzinach taki sam skutek, co słońce w dwóch tygodniach. Obszary górskie, które z wiosną nawiedza, — jak dolina Rodanu w kantonie Walezyjskim (*Wallis*) i Oberhasli, na północy zachód od Zurychu, następnie dolina górnego biegu rzeki Reuss, czyli dolina Urserońska (w kantonie Urońskim) dolina Linty (w kantonie Glarońskim), dolina Renu w kantonach Gryzońskim (*Graubünden*) i St Galleńskim, i wiele innych, — posiadają daleko wyższą ciepłotę średnią i bujniejszą bardziej południową roślinność, aniżeli to sądzić należało z ich położenia hipsometrycznego i szerokości geograficznej.

Wspomnieć jeszcze należy, że wiatr halny, w jesieni dmący, nie jest ze wszystkiem szkodliwy. Jak dotychczasowe badania stwierdzają. niemało przyczynia się do dojrzenia winogron w niektórych dzielnicach szwajcarskich *), a kukurudzy w Tyrolu. Gdyby wiatr ten nie przynosił od czasu do czasu ożywionego ciepła i nie topił świeżych opadów śnieżnych, w wielu dolinach górskich nie byłoby ani lata, ani najmniejszego życia, lecz prawdopodobnie pokrywałyby je śniegi zlodowaciałe i lodowce z roku na rok wzrastające. Otóż n. p. w Uri, gdzie wiatr halny bardzo często i stale dmie, zawdzięczają mu mieszkańcy tamtejsi, że lodowce nie sięgają zbyt głęboko w doliny, w skutek czego mogą puszczać się z wiosną w góry daleko wcześniej, niż w sąsiednich działach górskich.

Jakkolwiek na wiosnę roztapia śniegi w górach i dolinach, wszelako chroni on mimo to niżej położone okolice nad potokami i rzekami od niebezpiecznych wylewów przez to, że w skutek wielkiego zapasu ciepła, jakie z sobą przynosi, zabiera bardzo wiele pary wodnej z owych roztopów śnieżnych. Gdy dmie w czasie rozkwitu drzew owocowych, niszczy wtedy kwiat, wypalając go, również wysusza i spala grunt tak, jakby po nim przeciągał jaki ogień. Częstokroć spala także kwiat zboża, głównie hreczki, i niszczy w ten sposób wszelkie nadzieje dobrych zbiorów.

Powyższe szczegóły o wietrze halnym w Tatrach i Alpach wskazują, że między oboma wiatrami istnieje wiele wspólnych cech znamiennych; ale czy wiatr halny w Tatrach jest zupełnie to samo, co *Föhn* w Alpach, nie można dziś jeszcze orzec, gdyż rzadko dmie w Tatrach, a zresztą niewiele robiono nad nim obserwacyj; również niewiadomo nam do tej pory, czy wiatr halny w Tatrach wywiera jaki wpływ na dojrzewanie zboża lub ogrodowin, jak *Föhn* na winną latorośl i kukurudzę w Szwajcaryi i Tyrolu. Nasz wiatr halny pozostawia tedy jeszcze dość rozległe pole meteorologom do ciekawego badania.

Prof. Bronisław Gustawicz.

*) W kantonie Bernskim winnice sięgają do wysokości 570 m. npm; w kantonie Gryzońskim w dolinie Domleschg jest winnica na wys. 650 m., a we wsi Truns 798 m. npm; w kantonie St. Galleńskim mamy winnicę powyżej zakładu kąpielowego Ragaz przy tak zw. Porta Romana, na wys. 550 m.; w kantonie Walezyńskim sięga uprawa winorośli po 750 m. npm.; w dolinie potoku Visp. a przedewszystkiem bujne winnice spotykamy tu koło wioski Stalden 770 m. npm, u zlewu obu potoków Visp. W tymże kantonie dochodzi kukurudza wysokości 820 m. npm. koło wioski Moerel.

tymsamym. Porządek dzienny: Zagajenie. Sprawozdanie kasowe i administracyjne. Wybór nowego wydziału. Wnioski. Interpelacye.

= **Wydział Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego** w Wadowicach, wybrany na walnem zgromadzeniu w dniu 24 listopada b. r., ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes dr. Tadeusz Starzewski, notaryusz. Członkowie wydziału: Arzt Seweryn, dyrektor gimn.; Frans Karol, starosta (wiceprezes); dr. Iwański Jan, adwokat (syndyk); ks. dr. Karaś Zygmunt, katecheta gimn. (prefekt); dr. Kicki Mieczysław, sekretarz sądu; Kurowski Józef, profesor gimn. (administrator); dr. Łazarski Stanisław, adwokat; Mazaraki Tadeusz, aptekarz (skarbnik); dr. Opydo Franciszek, lekarz; Osiowski Karol, właśc. realn.; dr. Szlachtowski Stanisław, starszy radca okręg. dyrekcyi skarbu; Tyrała Jacek, profesor gimn. (sekretarz).

Wydział uprasza wszelkie przesyłki pieniężne adresować do skarbnika Towarzystwa, p. aptekarza T. Mazarakiego.

Mianowanie. Dr. Stefan Mosor mianowany został zastępcą naczelnika w biurze prawniczem dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 grudnia pochmurno, płatki śniegu, w nocy deszcz i wietrzno; termometr od 2.7° doszedł do 50.° C. Barometr opada.

Dnia 15 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 728,8 mm., termometru 4,6° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 16 grudnia: „Andrea", komedya w 6 obrazach W. Sardou (Przedstawienie popularne).

W sobotę 17 grudnia: „Oporna żona", krotochwila w 3 aktach Leona Gaudillot'a (nowość).

W niedzielę 18 grudnia: „Oporna żona", krotochwila w 3 aktach Leona Gaudillot'a (po raz 2).

Do naszych inserentów!

Jak w innych latach, tak i tego roku, wydamy w **znacznie zwiększonym nakładzie** 2 numery okazowe *Nowej Reformy*, które roześlemy po kraju i zagranicą. Numery te wyjdą w dwie najbliższe soboty z datą: niedziela **18-go** i niedziela **25-go grudnia** 1898.

Dla naszych kupców i przemysłowców będzie to bardzo pożądaną sposobnością do polecenia towarów przez zamieszczenie inseratów. Prosimy jednak o zgłaszanie inseratów do tych numerów najdalej do piątku 16, lub do czwartku 22 grudnia godz. 12 w południe. Późniejsze zgłoszenia bardzo łatwo mogłyby nie znaleść pomieszczenia.

Administracya „Nowej Reformy".

Sprawy sądowe.

Kraków, 15 grudnia.

(Proces o skrytobójcze morderstwo.)

Wczoraj po południu pierwszym świadkiem był radca policyi Swolkien. Zeznanie tego świadka jest bardzo obszerne, zawiera wszystkie szczegóły śledztwa, opis sposobu wyśledzenia i schwytania Hacusiów, ich odpowiedzi wykrętne w śledztwie, oraz opis całej zbrodni.

Wyznanie to jest niejako podstawą, na której opiera się akt oskarżenia. Jednym z ważniejszych momentów zeznania radcy Swolkiena jest ustęp, w którym świadek ten stwierdza, że oskarżeni przyparci do muru, przyznali się do winy i zeznali, że właściwe morderstwo popełnił Kasprzydowski, a oni stali tylko na straży.

Następnie odczytuje świadek pierwsze zeznanie Hacusia, na policyi, spisane protokolarnie. Początek tego zeznania, to generalia oskarżonego Hacusia, jego *curriculum vitae*. Szczegóły te znane są już z aktu oskarżenia.

Z protokołu tego widać, że początkowo Hacusiowie nie przyznawali się do winy, a posiadanie pieniędzy tłómaczyli w głównych zarysach w podobny sposób, jak na toczącej się rozprawie.

Hacusiowa początkowo mówiła, że pieniądze ma od ks. Popiela, później dopiero, wezwana do tego przez męża, oświadczyła, że mówiąc to, kłamała.

Na zapytanie przewodniczącego, czy prawdą jest, co oskarżeni mówili, że w śledztwie policyjnem ich bito, odpowiada świadek, że to zupełnie jest zmyślone, a nawet oświadcza, że serdecznie, jako człowiek, współczuł z Hacusiową, ponieważ była ona chorą i nietylko nie znęcał się nad nią, ale nie szczędził jej wszelkich możliwych ulg i wyrozumiałości. Znęcanie się i bicie w śledztwie są wprost wykluczone, choćby tylko dlatego, że wszędzie są świadkowie, którzyby to widzieli, bo śledztwa takie nie są tajne.

Prokurator zapytuje świadka, co przed nim zeznał Jan Łukasik?

Świadek: Łukasik, brat Hacusiowej, zeznał, że przybywszy w wieczór poprzedzający zbrodnię do domu Hacusiów, nie zastał Hacusia, a Hacusiowa oświadczyła mu, iż pojechał do Podłęża.

Prokurator: Czy pan radca sprawdzał stosunek Hacusiowej do ks. Popiela?

Świadek: Pytano w tej sprawie gospodyni ks. Popiela, lecz ta „poczciwie oburzona", oświadczyła, że łajdacką jest wprost taka kalumnia, rzucona na człowieka starego i schorowanego.

Hacuś znowu powtarza wszystkie zarzuty, skierowane pod adresem policyi, które raz już podnosił podczas składania zeznań na rozprawie. Zarzuty te odnoszą się do rzekomego znęcania się nad nim przez policyę, podczas policyjnego śledztwa. Tosamo mówi Hacusiowa.

Świadek, radca Swolkien, kategorycznie słowom oskarżonych zaprzecza.

Hacuś, raz jeszcze zabrawszy głos, żali się dalej na policyę i twierdzi, że pod wpływem rozpaczy powtarzał wszystko i przytakiwał, co mu na policyi dyktowali.

Prokurator zwraca Hacusiowi uwagę, że już w sądowem śledztwie zeznawał, że on nie przytakiwał w policyi, lecz dyktował zeznania do protokółu, czyli że wogóle kręci.

Hacuś powiada, że on myślał tosamo, co dziś mówi, składając śledcze zeznania, ale nie umiał może dobrze się tłómaczyć.

Prokurator: Czy Hacuś własnoręcznie rysował nóż?

Hacuś: Tak. Ale to zrobiłem dla uciechy pana radcy, gdybym miał dłuższy papier, tobym innego kształtu nóż wyrysował: taki długi, jak papier.

Radca Swolkien, zapytany przez obrońcę, czy nazywał mordercą Sochę, który, stając jako świadek, skarżył się, że go tak traktowano, odpowiada, że Socha zeznał nieprawdę, mówiąc te słowa, bo świadek nigdy Sochy w ten sposób nie nazywał.

Obrońca stawia wskutek tego wniosek, aby skonfrontować obydwóch tych świadków odnośnie do tego faktu.

Prokurator sprzeciwia się temu, motywując swój sprzeciw tem, że zeznanie radcy Swolkiena aż nadto jest wiarogodnem, aby wymagało konfrontacyi.

Dla powzięcia w tej sprawie uchwały, przewodniczący zarządził pauzę o godz. 6.

Całe zeznanie radcy Swolkiena wywołało w audytoryum sensacyę. Sala była przepełnioną. Ciekawość słuchaczy wzrosła, jak wypadnie konfrontacya i czy trybunał na nią się zgodzi.

Po pauzie przewodniczący oznajmił, że postanowił Sochę skonfrontować z radcą Swolkienem. Wprowadzono Sochę.

Socha oświadcza, że mu na policyi powiedziano: „Ty, zbóju, tyś Szostka zarżnął". Następnie przeganiali mię z pokoju do pokoju i słuchali przez całą noc. Wszyscy panowie na policyi nademną skakali. Ja raz powiedziałem: „Panowie, powoli ze mną" i od tego czasu łagodnie i spokojnie już ze mną mówili.

Radca Swolkien zaprzecza temu.

Przewodniczący zwraca uwagę Sosze, jakim sposobem mogli wszyscy trzej panowie mówić razem? Socha nie umie tego wytłómaczyć, dodaje tylko, że był mocno przestraszony.

Następnie pyta dalej obrońca: Panie radco, czy prawdą jest, że Hacusiowa była schorowaną?

Radca Swolkien: Chorą była, ale umysłowo zupełnie była poczytalną.

Na dalsze pytania obrońcy zeznaje świadek, że Hacuś przyznał się dopiero, gdy mu świadek obiecał uwolnić żonę, że Hacusiowa przyznała się również dopiero po poprzedniem porozumieniu się z mężem i dopiero po paru dniach, przez które ciągle była chorą. Nakonice zeznaje świadek, że nie wie, ile zrabowano pieniędzy u Szostka.

Agent policyi Bronisław Karcz zeznaje fakta. znane już z poprzednich zeznań radcy Swolkiena.

Około godz. 8 przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Na dzisiejszej rozprawie odczytano szereg aktów, poczem zeznawał świadek Horak, urzędnik policyjny, który prowadził śledztwo w sprawie morderstwa Szostka. Oświadcza on, że Hacuś z całą skruchą i bez żadnej ze strony policyi presyi, przyznał się do popełnionej zbrodni, i z wszelkiemi szczegółami opisywał mieszkanie Szostka, skrzynię, z której zabrał pieniądze, szkatułkę i t. d. Zeznania świadka Horaka były dla oskarżonego bardzo obciążające.

Oprócz kilku innych świadków zeznawał także inspektor kolejowy p. Jarocki. Z zeznań jego wynika, że oskarżony mógł, w latach 1895 i 1896 zarabiać najwyżej do 505 złr. rocznie.

Matka oskarżonej, Anna Zawadowa, nie mogła żadnych dostarczyć szczegółów, czy córka jej bywała na plebanii u ś. p. księdza Popiela.

Dział ekonomiczny.

Krakowska Izba handlowa odbędzie posiedzenie dnia 20 b. m. (wtorek) o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym ciąg dalszy obrad z posiedzenia z dnia 13 b. m. 1) Ciąg dalszy sprawozdania komisyi o projekcie nowej ustawy akcyjnej; 2) sprawozdanie z ostatniej sesyi Rady kolejowej państwowej; 3) sprawozdanie z ostatniej sesyi Rady kolejowej krajowej; 4) bieżące sprawy przemysłowe; 5) wnioski i interpelacye członków. Prezydyum uprasza uprzejmie pp. członków, aby w razie przeszkody w przybyciu na sesyę zechcieli zawiadomić o tem dosyć wcześnie biuro Izby.

Zarząd kolei północnej ogłasza: Z powodu nadzwyczajnego nagromadzenia się towarów i opieszałości w odbiorze ze strony partyi, przepełnione są magazyny w Chrzanowie (stacya towarowa) towarami, do odbioru przeznaczonemi, co manipulacyę dotkliwie utrudnia.

Aby zapobiedz całkowitemu zastanowieniu ekspedycyi, skraca się na podstawie § 69 (7) regulaminu ruchu i z zastrzeżeniem zezwolenia władzy nadzorczej taryfowy czas wolny od opłaty składowej — o ile 48 godzin przewyższa — za towary, nadchodzące do Chrzanowa (stacya towarowa), mające być wyprawione w wagonach krytych, od 16 bm. aż nadal na dwa dni.

Ostatnie wiadomości.

Przed paru dniami odbyło się w Gdańsku zgromadzenie, na którem zorganizował się nowy „Związek niemieckich przemysłowców" na W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie, Wschodnie i Pomorze. Związek będzie miał siedzibę w Gdańsku, a celem jego jest popieranie niemieckiego przemysłu we wschodnich prowincyach pruskich. Do związku tego, wypowiadającego walkę ekonomiczną przemysłowi polskiemu, przystąpiło zaraz 56 firm niemieckich. Związek ten przyszedł do skutku za staraniem i pod protekcyą naczelnego prezesa Gosslera, znanego już dobrze ze swej przychylności dla Polaków.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 15 grudnia. Do tutejszych dzienników donoszą z Wiednia, że żona Czesława Kieszkowskiego, znanego defraudanta krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, była na posłuchaniu u cesarza i prosiła o ewentualne darowanie jej mężowi kary za defraudacyę.

Lwów, 15 grudnia. *(Telefonem)* Nowe starostwa mają być otwarte: w Busku i Założcach.

Lwów, 15 grudnia. *(Telefonem.)* Według nadeszłych tutaj z Nowego Targu wiadomości, poseł Jan Potoczek cofnął swoją kandydaturę na posła sejmowego. Kandydują z tego okręgu: dr. Bednarski i dr. Szaflarski.

Oświęcim, 2 grudnia. Wczoraj wieczór, na tutejszej stacyi kolejowej, wpadł pociąg osobowy na wagony pociągu towarowego, naładowane węglem. Kilka wagonów roztrzaskanych — z podróżnych nikt nie jest ranny.

Jarosław, 15 grudnia. Wczoraj o pół do dziesiątej wieczór najechała lokomotywa pociągu towarowego Nr. 386 na stojący na torze wagon z drzewem i rozbiła go. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Wiedeń, 15 grudnia. *(Telefonem.)* Dziś o godz. 1 w południe nad Wiedniem przeciągała szalona burza z grzmotami, błyskawicami i silnym deszczem.

Wiedeń, 15 grudnia. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu marszałka Galicyi hr. Stanisława Badeniego.

Wiedeń, 15 grudnia. *(Telefonem)*. Marszałek hr. St. Badeni podziękował cesarzowi za dekoracyę.

Wiedeń, 15 grudnia. *(Telefonem.)* Prezes Akademii Umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski, złożył dziś w ręce cesarza przysięgę, jako tajny radca.

Wiedeń, 15 grudnia. *Fremdenblatt* donosi, że wiadomość o równoczesnem zwołaniu wszystkich sejmów krajowych między świętami Bożego Nnarodzenia a Nowym Rokiem nie jest prawdziwą.

Berlin, 15 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu uskarżał się pos. ks Radziwiłł na postępowanie władz pruskich z ludnością polską i żądał opieki rządowej dla uprawnionych żądań wszystkich poddanych pruskich. Niemcy muszą: albo w równej mierze traktować wszystkich obywateli państwa, bez różnicy narodowości i wyznania, albo w przeciwnym wypadku zrezygnować ze sławy państwa, które spełnia wielkie zadania cywilizacyjne.

Bern, 15 grudnia. *Szwajcarska Agencya telegraficzna* zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników o tem, jakoby Numa Droz przyjął już posadę doradcy księcia Jerzego, generalnego komisarza dla Krety. Odnośne rokowania toczą się dopiero między Drozem a królem greckim.

Paryż, 15 grudnia. Wczoraj prezydent Faure i minister spraw zagranicznych Delcassé, przyjmowali najprzód amerykańskich a następnie hiszpańskich delegatów konferencyi pokojowej. Delegaci składali rządowi francuskiemu podziękowanie za doznane przyjęcie i poparcie przy wypełnieniu włożonego na nich zadania.

Bruksela, 15 grudnia. Depesza wicegubernatora państwa Kongo potwierdza wczorajsze doniesienia tutejszych dzienników o wymordowaniu 4 Belgijczyków i 70 żołnierzy-murzynów przez ludożerczy szczep murzyński Budżasów w Dunda Sama. Ciała dwóch białych zjedli ci ludożercy.

Dotąd niema wiadomości od majora Lothair, który popłynął w górę rzeki Kongo z 300 żołnierzami dla ukarania ludożerców.

Londyn, 15 grudnia. Ustąpienie Harcourta uważanem tu jest powszechnie nietylko za wewnętrzne przesilenie w łonie prezydyum stronnictwa liberalnego, lecz za przesilenie całego stronnictwa. Zdaje się być pewnem, że intrygi lorda Roseberry'ego skłoniły Harcourt'a do ustąpienia.

Madryt, 15 grudnia Powstańcy na Filipinach wzbraniają się wydać jeńców hiszpańskich i żądają za nich 20,000.000 dolarów okupu.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy".)
(Posiedzenie nocne.)

Wiedeń, 15 grudnia. Wczoraj odbyła Izba poselska przewlekłe posiedzenie, które zakończyło się dopiero o g. 2 m. 35 w nocy.

Pierwszą część wypełniła długa i wyczerpująca polemika ministra kolei Witteka z wywodami Pferschego co do kolei Spalato Arzano. Ożywiły się rozprawy przy § 14, dotyczącym kolei galicyjskich.

Wolf zażądał najpierw zamknięcia posiedzenia, a gdy wniosek ten upadł, wszczął kłótnię z posłem czeskim Silenym. Obaj grozili sobie wymianą policzków.

Przy § 14 o budowie kolei Przeworsk-Rozwadów napadał Wolf na Polaków, szlachtę galicyjską i rząd. Starał się wykazać, że linia ta zupełnie jest niepotrzebną i tylko ułatwić może przyjazd kozaków do kraju. Mowca przestrzegał Izbę, aby nie marnowała pieniędzy na niepotrzebne podarki dla Galicyi.

Ataki Wolfa odparł Rutowski, wykazując całą ich banalność i bezpodstawność.

§ 14-o kolei Przeworsk-Rozwadów został uchwalony. Socyaliści Daszyński i Kozakiewicz głosowali wraz z Wolfem przeciwko temu paragrafowi.

Przy § 23 zgłosił socyalistyczny poseł Verkauf wniosek o ustanowienie inspektoratów kolejowych, na wzór inspektoratów przemysłowych i uwzględnianie, przy budowlach kolejowych, socyalno-politycznych wymagań co do mieszkań i zapłaty robotników.

Pewną sensacyę wywołało poparcie tego wniosku przez Kozłowskiego imieniem Koła polskiego i żądanie, aby wniosek Verkaufa odesłano do komisyi kolejowej z poleceniem zdania z niego sprawy w najbliższym czasie. Wniosek Kozłowskiego uchwalono jednogłośnie.

O g. 2 m. 35 w nocy uchwaliła Izba całą ustawę o kolejach lokalnych w drugiem i trzeciem czytaniu. Następne posiedzenie dzisiaj o g. 1 w południe.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń, 15-go grudnia. Posiedzenie dzisiejsze Izby poselskiej rozpoczęło się po godzinie pierwszej wśród strasznych skandalów i dzikich scen. Gdy powstał minister sprawiedliwości Ruber, aby odpowiedzieć na interpelacye, panowały zrazu w sali apatya i spokój.

Nagle z swego miejsca skoczył Wolf, trzymając w ręku numer dziennika swego *Ostdeutsche Rundschau*, dzisiaj skonfiskowany, i począł głośno krzyczeć: *Prokurator Bobies jest łajdakiem i największym gałganem.* Jak na komendę, z lewicy dały się słyszeć głosy: *Elender Schurke! Schuft!* Hałas się wzmagał, okrzyki coraz gęściej padały, a wznoszący je poczęli się cisnąć i otaczać ministra sprawiedliwości Rubera, któremu rzucono na stół kilka egzemplarzy skonfiskowanej dzisiaj *Ostdeutsche Rundschau.* Minister Ruber chce przemówić, a raczej odczytać odpowiedź na interpelacyę, ale hałas tak silny, że nie może. Prezydent Fuchs poczyna dzwonić i wzywać do spokoju — napróżno. — Minister Ruber stoi w milczeniu, nareszcie zirytowany siada.

Dr. Dyk *(do Wolfa):* Zachowujesz się pan, jak parobek. Idź do knajpy! *(Protesty z lewicy).*

Hałas trwa dalej — już przeszło godzinę. Do ministra Rubera krzyczą: *Lump!* W ogólnej wrzawie słychać głos Wolfa: Niech minister Ruber zapłaci wprzód swe długi! Z miejsca swego powstaje hr. Thun i oświadcza: Ponieważ niemożliwem było min. Ruberowi odpowiedzieć na interpelacye, przeto zaznaczam, że odpowiedzi na interpelacye zostaną dołączone do protokółu stenograficznego. Z powodu tych słów powstaje nowa burza. Słychać głosy: *Bezczelna prowokacya! Nie pozwolimy na to!*

Dr. Gross protestuje przeciw oświadczeniu prezydenta ministrów. Mowca podnosi, że rząd ma prawo na interpelacyę odpowiedzieć lub nie odpowiedzieć, ale nie ma prawa odpowiedzi na interpelacye dołączać do protokółu stenograficznego.

Hoffmann-Wellenhof nazywa słowa hr. Thuna obrazą dla parlamentu.

Zeller (socyalista) protestuje również przeciw słowom prezydenta ministrów; omawia praktyki konfiskacyjne prokuratora Bobiesa, i nazywa je łajdactwem. *(Niedertracht.)*

Wolf zaznacza, że parlament nie powinien pozwolić na prowokacye hr. Thuna, tego Thuna, którego wyśmiewa cała Europa za nieudolność rządzenia i którym każdy cywilizowany człowiek Europy pogardza.

Prezydent zwraca Wolfowi uwagę, że słowa i zachowanie się jego niegodne są parlamentarzysty. Ubolewa nad skandalami, jakie się dzieją w Izbie i wzywa do spokoju, aby ministrowie odpowiedzieć mogli na interpelacye.

Gdy jaki taki spokój w Izbie dał się zauważyć, ministrowie hr. Thun i Ruber odczytali odpowiedzi na szereg interpelacyj.

Danielak domaga się od prezydenta, aby wpłynął na ministra sprawiedliwości, iżby ten odpowiedział na interpelacyę w sprawie naczelnika sądu w Limanowy. Został on bowiem w drodze dyscyplinarnej przeniesiony, jednak pozostaje dotąd na miejscu w Limanowy i chwali się, że mu się nic nie stało.

Z kolei Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do obrad nad przedłożeniem o polepszeniu bytu sługom rządowym.

Przemawiają posłowie Kapferer, Schuecker i Dułęba.

Godzina 5 — posiedzenie trwa dalej. Następne odbędzie się we wtorek.

Wiedeń, 15 grudnia. Komisya przemysłowa uchwaliła wniosek Polzhofera, aby wezwać rząd, iżby na najbliższem posiedzeniu określił swoje stanowisko w sprawie reformy przemysłowej.

Wiedeń, 15. grudnia. Komisya ugodowa uchwaliła bez zmiany przedłożenia handlowo-wo cłowego artykuł 14, traktujący o równorzędnem stanowisku przemysłowców obu połów monarchii. Również uchwalono na wniosek Karlika wezwać rząd, aby zniesionym został wynajem placów składowych, należących do kolei państwowych, prywatnych lub do Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Zajście posła Wielowieyskiego z Wolfem.

Wiedeń, 15 grudnia. *(Telefonem)*. Podcza dzisiejszych awantur w Izbie zawołał Wielowieyski do Wolfa: „Tacy, jak pan, powinni tu milczeć!"

Wolf: „Pan pewnie otrzymałeś 2 grudnia order".

Na to p. Wieloweyski desygnował posłów Sapiehę i Pariska i posłał ich do Wolfa z żądaniem zadosyćuczynienia.

Wolf oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić Wielowieyskiego i w ten sposób zajście to zostało załatwione.

W korytarzach Izby mówią jeszcze o jednej sprawie honorowej.

Z Budapesztu.

Budapeszt, 15 grudnia. Prasa opozycyjna stara się wszelkiemi sposobami wywołać opór w kraju przeciw kandydaturze ministra Perczla na prezydenta Izby. Wyliczają one w tym celu rzekome gwałty, jakich miał się on dopuścić przeciw członkom opozycyi, jako minister spraw wewnętrznych.

Rozprawy, które poprzedzą wybór prezydenta Izby, potrwają pięć dni do sześciu.

Na sobotniem posiedzeniu Izby prezydować będzie najstarszy wiekiem poseł Madarasz.

Budapeszt, 15 grudnia. P. Kossuth oświadcza w *Egyertetes*, że stronnictwa opozycyjne, a przedewszystkiem stronnictwo niezawisłości, nie prowadzi walki osobistej. Stronnictwo życzy sobie jedynie odrębnego okręgu cłowego, a każdy rząd, któryby coś innego przeprowadzić pragnął, usilnie zwalczać będzie.

Budapeszt, 15 grudnia. Stojący blisko rządu *Pesti Hirlap* donosi, że oświadczenie hr. Thuna dotyczy tylko sprawy ugody w Austryi, która uregulowaną będzie przez prowizoryum ugodowe, w drodze §. 14.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 15 grudnia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał dzisiaj jeszcze raz gen. Boisdeffre'a. Na dziś również wezwani byli generał Gonse i kapitan Cuignet.

Paryż, 15 grudnia. Odbyło się tu znowu wielkie zgromadzenie rewizyonistów, na którem uchwalono rezolucyę, domagającą się zniesienia jurysdykcyi sądów wojennych podczas pokoju i uwolnienia Picquarta.

Paryż, 15 grudnia. *Aurore* donosi, że adwokat Labori wczoraj wniósł do trybunału kasacyjnego podanie o wypuszczenie Picquarta na wolność.

Paryż, 15 grudnia. Z powodu znanych zajść w Izbie odbył się wczoraj drugi pojedynek pomiędzy dep. Boyer a dep. Gauthier de Clagny. Dwukrotna wymiana strzałów pozostała bez rezultatu.

Paryż, 15 grudnia. Dep. Pascal Grousset oświadcza w liście przesłanym do *Temps*, iż obecnie nie ma już wątpliwości, że Dupuy złoży zeznanie przed trybunałem kasacyjnym w sprawie zajścia dyplomatycznego z r. 1894, które w porozumieniu z interesowanem mocarstwem załatwiono w ten sposób, że z tajnego *dossier* Dreyfusa usunięto apokryfny dokument.

Amsterdam, 15 grudnia. *Handelsblad* ogłasza list Esterhazy'ego, w którym tenże oświadcza, iż zamierza udać się do Nowego Jorku, a potem do Hawany, tylko jeszcze zaczeka pierwej czas jakiś w Amsterdamie na odpowiedź francuskiego trybunału kasacyjnego.

Jak wiadomo Esterhazy wystosował list do prezesa trybunału Mazeau, oświadczając gotowość stawienia się przed trybunałem, jeżeli dostanie glejt bezpieczeństwa. Otóż teraz Esterhazy oświadcza, że jeżeli otrzyma na to pomyślną odpowiedź, to powróci do Paryża.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 15 grudnia 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	10[illegible]	05
4% renta austryacka złota	120	90
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	120	15
4% „ „ koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	358	—
Londyn	120	65
Marki	59	02½
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	158	—
Losy tureckie	57	20
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	292	—
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	233	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	65	—
„ „ Elbethal	2[illegible]0	—
„ „ Nordbahn	[illegible]495	—
„ „ Staatsbahn	3[illegible]1	75
„ „ Alpine	187	50
„ Tureckie Tabaczne	125	—
Ruble	[illegible]	25

Berlin, 15 grudnia 1898.

Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	80
Akcye kredytowe austryackie	224	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 15 grudnia 1898.

Spirytus gotowy	78	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	47
Żyto na jesień	8	28
Owies na jesień	6	10
Kukurudza	5	12

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 15 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	374	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

L. 2913. 2077 3 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **pokrycia wież kościoła zakładu karnego w Wiśniczu blachą miedzianą,** które to pokrycie w r. 1899 z nastaniem najbliższej pory sprzyjającej i w jak najkrótszym czasie uskutecznić się ma, rozpisuje się licytacyę za pomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej 3400 złr. wynoszącej, **najdalej do dnia 31go grudnia 1898 r., godzina 12 w południe,** na ręce c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie, z tym dodatkiem wnieść winni, iż materyał ze starego pokrycia wieżowego obowiązują się przyjąć za ryczałtową kwotę 300 złr. przy wypłacie ogólnej należytości za powyższe roboty potrącić się mającą.

Plany i kosztorysy przeglądnąć można między godz. 9—12 przedpołudniem w kancelaryi c. k. Nadprokuratoryi w Krakowie.

Kraków, dnia 10 grudnia 1898.

C. k. Nadprokuratorya państwa.